

PiS – normalna opozycja? | Minister **Chorosińska** | Kariera **Gawkowskiego**
Gwałty u **ginekologa** | **Kościół** zaczyna płacić | **Rozkopane** miasta

POLITYKA.PL

POLITYKA

PASZPORTY
POLITYKI
NOMINACJE

TYGODNIK, nr 50 (3443), 6.12–12.12.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195



S. 12

ILUSTRACJA IRENEUSZ SZUNIEWICZ

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

ISSN 0032-3500
5 0>
9 770032 350305



PARA DO PARY

Nie odkładaj
zakupów na później!

RATY 0%

10 lub 20 RAT RRSO 0%
bez dodatkowych
kosztów

KUP NARTY
ZA MINIMUM
4 499 PLN

KUP BUTY
NARCIARSKIE
ZA MINIMUM
2 499 PLN

KUP DESKĘ
SNOWBOARDOWĄ
ZA MINIMUM
2 999 PLN

KUP BUTY
SNOWBOARDOWE
ZA MINIMUM
1 999 PLN

DRUGI PRODUKT
Z KATEGORII:
NARTY, BUTY NARCIARSKIE
LUB SNOWBOARDOWE,
WIĄZANIA LUB DESKI
SNOWBOARDOWE
OTRZYMASZ

50% TANIEJ

Dodatkowo w dniach 4-10 grudnia 2023

**TYDZIEŃ
Z MARKĄ**
+ SPOTKANIE Z EKSPERTEM
(9-10 GRUDNIA 2023)

ATOMIC

RIDE | ®

-20%
NA WSZYSTKIE PRODUKTY
MARKI ATOMIC ORAZ RIDE

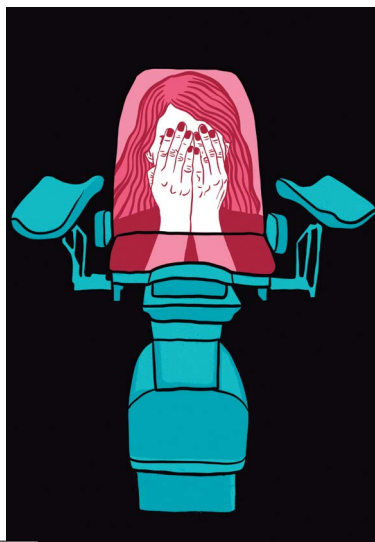
ZIMOWE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM

Poniedziałek - Piątek 11:00 - 20:00 | Sobota 11:00 - 21:00 | Wszystkie Niedziele 12:00 - 16:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a
WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



12–28 Plany, rozliczenia, kariery



29 Zły dotyk ginekologa



76 PASZPORTY POLITYKI 2023
Nominacje

Wybory 2023

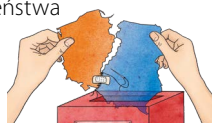
- 12 Rafał Kalukin
Co mogą wykryć komisje śledcze



- 16 Mariusz Janicki **PiS w opozycji: przedstawienie się zaczęło**
20 Aleksandra Żelazińska, Agata Szczerbiak **Minister kultury – rola życia Dominiki Chorościńskiej**
23 Historyk prof. **Timothy Garton Ash** o tym, że wojna w Ukrainie zapoczątkowała nową epokę w dziejach i o powyborczej Polsce
26 Jakub Majmurek **Rządowa trampolina Krzysztofa Gawkowskiego**

Społeczeństwo

- 29 Katarzyna Kaczorowska **Gabinet grozy doktora K.**
32 O wadze klasowych podziałów polskiego społeczeństwa mówi dr **Michał Kotnarowski**, socjolog z PAN
35 Martyna Bunda **Wysokie odszkodowania dla ofiar księży pedofilów**



Rynek

- 38 Norbert Frątczak, Adam Grzeszak **Protest polskich przewoźników**
42 Cezary Kowanda, Marcin Piątek **Miasta w wiecznej przebudowie**

Świat

- 46 Piotr Łukasiewicz **MSZ: reaktywacja**
50 Piotr Mikołajczak **ISLANDIA Życie na wulkanie**
53 Łukasz Wójcik **EGIPT Zgryz ze Strefą Gazy**



Nauka/projektpulsar.pl

- 56 Przemek Berg **Odyseja kosmiczna sondy New Horizons**
60 Dariusz Jemielniak **Jak naprawić polską naukę w 12 krokach**
64 Czy sztuczna inteligencja zastąpi lekarzy, mówi dr **Marcin Sieniek**, szef grupy badawczej Google

Historia

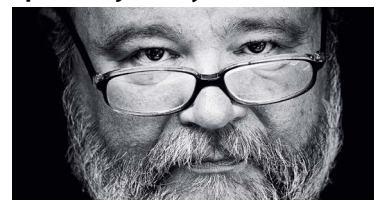
- 66 Edwin Bendyk **Ukraina: trauma Hołodomoru**

- 69 Rozmowa z historykiem **Lloydem Llewellyn-Jonesem**, autorem książki o starożytnej Persji



Kultura

- 76 PASZPORTY POLITYKI 2023 **Tegoroczni nominowani**
92 Justyna Sobolewska **Paweł Huelle – pisarz tajemnicy**



- 94 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 100–105 • **Ucieczka od dorosłości**
• **Celebryckie chatboty**
• **Życie dla fabuły**
• **Modne cięcie**
• **Terapia światłem**
• **Psilates** • **Dojrzałe wina**

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
• 8 Ludzie i wydarzenia • 72 Afisz
• 95 Lis • 96 Sulej • 97 Hartman
• 99 Do i od redakcji • 106 Polityka i obyczaj



www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Porządzą do upadłego

Słyszę, że pozycja Jarosława Kaczyńskiego słabnie, dowodem ma być sondaż Wirtualnej Polski, według którego 57,9 proc. Polaków uważa, że powinien ustąpić ze stanowiska szefa PiS, a tylko 27 proc. jest przeciwnego zdania. Z tym że zwolennicy Kaczyńskiego kwestionują te wyniki, bo ich zdaniem osoby żądające ustąpienia Kaczyńskiego nie są żadnymi Polakami, a poza tym skąd wiadomo, że 57,9 proc. to więcej niż 27 proc., skoro np. prezydent Andrzej Duda, doktor prawa, stoi na stanowisku, że 248 posłów to mniej niż 194. Znaczący arytmetycy przekonują go, że więcej, ale Duda uważa, że to antypolska arytmetyka, której nie można ulegać, bo skoro PiS wygrało wybory i ma najwięcej posłów w Sejmie (194), to arytmetycznie niemożliwe jest, żeby większość mieli ci, którzy przegrali wybory i mają tylko 248 posłów.

Rozmowaniu Dudy, podobnie jak rozmowaniu zwolenników Kaczyńskiego, trudno się oprzeć, ale nawet gdyby na chwilę założyć, że 57,9 proc. Polaków to więcej niż 27 proc. i że Jarosław Kaczyński powinien ustąpić, problem jest taki, że i tak nie ustąpi, bo wiadomo, że pod

presją żądań nie ustępuje w żadnej sprawie. Dowodem jego nieustępliwości jest rząd Morawieckiego, który obecnie rządzi i notuje już pierwsze sukcesy w postaci odpraw dla ministrów tego rządu, mających wynieść w sumie co najmniej 320 tys. zł. Nic dziwnego, że zachęcony takimi wynikami rząd zapowiada, że będzie rządził do upadłego.

Ponieważ skład Kaczyński ustalił osobiście, znalazły się w nim osobowości takie, jak powołana na ministra kultury pani Chorościńska, która zdaniem męża jako aktorka „jest absolutnie niewykorzystanym talentem na miarę gwiazdy światowej”. Jest szansa, że w nowym rządzie zagra ministra Glińskiego lepiej, niż on sam grał siebie przez osiem lat. Panuje opinia, że Gliński w tej roli wypadł dużo gorzej niż Chorościńska w filmie „Smoleńsk”.

Mąż Chorościńskiej nie wyklucza, że rząd z jego żoną w składzie długo nie porządzi, ale nie wszyscy w PiS są takimi pesymistami. „Ja zakładam, że to przedsięwzięcie na dłużej niż dwa tygodnie”, ocenia posłanka Mirosława Stachowiak-Różecka. Przyznam, że jej słowa trochę niepokoją, bo sugerują, że Morawiecki może się upierać przy rządzeniu także po tym, jak nie zostanie zaprzysiężony. Znamy go i wiemy, jak trudno go zniechęcić, ale Stachowiak-Różecka wierzy, że przekona on w końcu do siebie posłów opozycji. Ją już przekonał, a to dowód, że potencjał ma duży.





Weekend Majowy

„Dolce vita” w Toskanii

Fantastyczna podróż kulturowa, podczas której odkryjemy tajniki włoskiego stylu życia i poznamy włoską kulturę, kuchnię, język oraz doskonałe wina.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Rzymu. Przyjazd do Chianciano Terme. **Dz. 2** Umbria i magiczne Orvieta. **Dz. 3** Włoski targ i etruskie muzeum. **Dz. 4** Całodzienna wycieczka do Sieny wpisanej na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO i spacer szlakiem Via Francigena. **Dz. 5** Asyż – miasto Świętego Franciszka. Wizyta w kościele Św. Franciszka. **Dz. 6** Warsztaty kulinarne. Przygotowanie włoskiej pasty. Podstawy jęz. włoskiego i czas wolny. **Dz. 7** Degustacja win i uroczce popołudnie w San Gimignano. **Dz. 8** Piękne renesansowe miasto Pienza, spacer do Cappella di Vitaleta i wizyta w Montalcino. **Dz. 9** Dzień wolny w Chianciano Terme. **Dz. 10** Wylot z Rzymu do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 29/04, 17/05 2024

od **5.998,-**



Weekend Majowy

Gościenna Gruzja

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Tbilisi. **Dz. 2** Przyjazd do Tbilisi w Gruzji. Zwiedzanie miasta – w programie stare miasto, tażnie, twierdza Narikala i Aleja Rustawelego. **Dz. 3** Tbilisi – Dawit Garedża – Tbilisi. Wykuty w skałe zespół klasztorny Dawit Garedża, położony na granicy z Azerbejdżanem. **Dz. 4** Tbilisi – Gori – Uplisciche – Mcheta – Tbilisi. Miasto Stalina – Gori, starożytne skalne miasto Uplisciche, monaster Dźwari (UNESCO) i katedra Sweti Cchoweli. **Dz. 5** Tbilisi – Gremi – Kwareli – Tbilisi. Warownia Gremi, degustacja wina i tradycyjny posiłek w gruzińskiej wiosce. **Dz. 6** Tbilisi – czas wolny lub wycieczka do Kazbegi (dodatkowo płatna). **Dz. 7** Wylot z Tbilisi do Warszawy.

7 dni | Wyloty z Warszawy 27/04, 28/09 2024

4.998,-

Kanada – przez Gór Skalistych szczyty

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Calgary. Nocleg w Canmore. **Dz. 2** Wycieczka do Parku Narodowego Banff, wjazd gondolą na Górę Siarkową, czas wolny w miasteczku Canmore. **Dz. 3** Canmore – Jezioro Louise – droga Icefields Parkway – Columbia Icefield – Waterfall – Jasper. Przejazd po lodowcu pojazdem Ice Explorer. **Dz. 4** Zwiedzanie Parku Narodowego Jasper. Kanion Maligne, możliwość pływania łódką po jeziorze Maligne. **Dz. 5** Jasper – Mount Robson – Kamloops. **Dz. 6** Kamloops – Cache Creek i gorączka złota – Coast Mountains – Whistler. **Dz. 7** Whistler – Vancouver. Orientacyjna wycieczka po mieście. **Dz. 8** Vancouver. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 9** Powrót do Polski. **Dz. 10** Przyjazd do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 19/07 2024

19.998,-

Osinowe kołki



Jerzy Baczyński

Zbliżamy się do finału: między 11 i 13 grudnia, niemal dwa miesiące po wyborach, ma wreszcie powstać rząd nowej większości. 11 grudnia powinna się zakończyć dwutygodniowa kadencja „gabinetu Mateusza Morawieckiego” i już pewnie w poniedziałek Donald Tusk zostanie powołany na premiera. Nie sądzę, aby chciał wygłaszać swoje exposé tego samego dnia co Morawiecki – to jednak byłby dysonans, mieszanie różnych porządków. Ale najpóźniej we wtorek już powinniśmy znać skład Rady Ministrów i jej program.

Były sygnały z kancelarii Andrzeja Dudy, że nie zamierza opóźniać zaprzysiężenia, mimo pretekstu podsuniętego mu przez tzw. komisję do badania rosyjskich wpływów, która na odchodne uznała Donalda Tuska za niegodnego sprawowania państwowych urzędów. Jedyne, czego pewnie Duda będzie jeszcze próbował, to takie kalendarzowe kombinacje, aby rząd zaprzysięć 13 grudnia, w rocznicę stanu wojennego, co dałoby propagandzie pisowskiej okazję do uciech i aluzji. Dziecinada. Ale w tych ostatnich drgnięciach odchodzącej władzy chodzi już głównie o propagandę, sformatowanie przekazu, z jakim partia Kaczyńskiego przejdzie do „tymczasowej” opozycji (o tej kreacji pisze Mariusz Janicki, s. 16). Wyborcy PiS mają zapamiętać, że powstał rząd antypolski, i to w podwójnym sensie – bo przeciw Polakom i państwu polskiemu.

Nietrudno się domyślić, że taki będzie właśnie ton „exposé” Morawieckiego. Usłyszymy znaną już z kampanii opowieść o wielkich sukcesach rządu Zjednoczonej Prawicy i wypowiedzany z całą – typową dla Morawieckiego – pseudopowagą program kontynuacji. Ma on już swoją nazwę Dekalog polskich spraw i zawiera oszałamiające obietnice, które zostaną spełnione, jeśli tylko wotum zaufania otrzyma (tworzona potajemnie) ponadpartyjna Koalicja Polskich Spraw (KPS). Będzie Morawiecki mówił o „już gotowych” ustawach: o emeryturach stażowych i wdowich, zniesieniu podatku od emerytur, o dodatkowych urlopach rodzinnych, utrzymaniu zerowego VAT na żywność, zamrożeniu cen energii, przedłużeniu o rok wakacji kredytowych. W „exposé” będą rosły płace (do poziomu niemieckiego), wydatki na edukację (6 proc. PKB), na zdrowie, na wojsko, na żłobki, na rolnictwo i na co kto chce. Tylko rząd KPS obroni także polską suwerenność. Tu zapewne będzie eksploatowana „afery wiatrakowa”, w adresowanej do PSL interpretacji, że chodzi „w istocie” o wywłaszczanie polskich rolników na rzecz niemieckich firm wiatrakowych. I w tym tylko sensie ten spektakl („kto jest za dobrobytem Polaków i suwerennością Polski, niech podniesie rękę”) ma znaczenie: pokazuje, jaką opozycją będzie PiS – totalną i teatralną. Będzie nową większość pomawiać o zdradę, ale też zamęczać ją i skłócać, choćby poprzez niezliczone „hojne” projekty ustaw, powyciągane z „dekalogu Morawieckiego” i z programów wyborczych byłej opozycji.

Widać już, że w tej nowej rzeczywistości politycznej niepomierne wzrośnie rola parlamentu, który stanie się głównym polem politycznej wojny. A jeśli Sejmu, to i marszałka Szymona Hołowni. Na razie Hołownia, wytrenowany w telewizyjnych programach, świetnie sobie radzi z werbalną i ruchową nadczynnością posłów PiS. „Szymon Show”,

zwany też Sejmflixem, bije rekordy oglądalności w telewizjach i w internecie, a sam marszałek stał się wręcz obiektem swoistego kultu i najpopularniejszym politykiem w Polsce. Na szczęście sam ma do tego dystans; przynajmniej, że wypełnia jedynie medialną lukę do czasu powołania nowego premiera i jego rządu. Ale jednocześnie wypełnia też inną, ważniejszą lukę: jest wyjątkowo sprawnym narratorem, komiwojażerem demokracji; jego styl, bon moty, konferencje prasowe, a zwłaszcza ostatnie spotkania z młodzieżą okazały się świetnymi lekcjami wychowania obywatelskiego; także wychowania w ogóle, czyli – jak się kiedyś mówiło – klasy. Duża zmiana po tym, co było.

Jednak w Sejmie Hołownia wciąż będzie miał do czynienia z polityczną łobuzerką. Dobroduszną zapowiedź likwidacji, nadużywanej przez PiS, tzw. sejmowej zamrażarki oznaczałaby w praktyce, że każdy projekt PiS będzie procedowany, czyli ryzyko parlamentarnego chaosu. A musi też marszałek pilnować nie tylko sprawności, ale i jakości sejmowych prac. Takie ścieżki na skróty, jak w przypadku ustawy wiatrakowej, zawsze – bez względu na intencje – obrócą się przeciwko nowej władzy. Mają wrócić do Sejmu (wreszcie, po 8 latach) konsultacje, wysłuchania publiczne, białe księgi, uzgodnienia między koalicjantami i w komisjach; tylko w ten sposób nowa większość może skutecznie przeciwdziałać pisowskiej demagogii i legislacyjnym sabotażom. Hołownia zaczął znakomicie, ale tak naprawdę wszystko, także dla niego, dopiero się zacznie wraz z powołaniem rządu. Marszałek jest dziś naprawdę drugą osobą w państwie; pierwszą pozostaje Donald Tusk.

Dobrze, że okres bezrządu się kończy: niechby i 13 grudnia (co zresztą można potraktować jako symboliczną porażkę ostatniej próby reaktywacji monopartyjnego systemu PRL). Donald Tusk od wyborów nie narzucał swojej obecności, nie wychodził na sejmową mównicę, dał się wyszumieć Morawieckiemu, nie reagował na zaczepki. Tak jak w kampanii, daje do zrozumienia, że nie gra w grę PiS-u; czeka, aż zgodnie z prawem przejmie władzę w Polsce. Akurat na powitanie jego rządu wpływowo światowy serwis Politico ogłosił Tuska „najsilniejszym politykiem Europy”. Spektakularne zwycięstwo nad dysponującą całymi zasobami państwa populistyczną partią Kaczyńskiego zrobiło ogromne wrażenie na całym Zachodzie. Okoliczności polityczne – sądząc choćby z ostatnich wyborów na Słowacji czy w Niderlandach – zdają się dziś sprzyjać ruchom autorytarnym i prawicowemu populizmowi; Polska jest przykładem osobnym, mocnym powiewem optymizmu dla europejskich demokratów, najsilniejszym od czasu zwycięstwa Bidena.

Ale godźba powrotu Trumpa w USA jest też przestroga: populiści, nawet odwołując się do władzy, potrafią przetrwać w stworzonych przez siebie legendach i mitach: ukradzionego zwycięstwa, spisku elit, najazdu obcych, odbieranych narodowi praw do wielkości i dobrobytu. Jak w mowie pożegnalnej Morawieckiego. Rządy demokratyczne muszą te narracyjne kokony przebijać osinowym kołkiem: dlatego tak ważne jest rozliczanie, demitologizacja populistycznej władzy.

Tusk chyba tym razem nie odpuści, choć same sejmowe komisje śledcze (o czym piszemy na s. 12) nie wystarczą. Trzeba, natychmiast po przejęciu władzy, rozpocząć profesjonalny audyt wszystkich instytucji państwa: przegląd kadr, polityk, decyzji, zobowiązań, a zwłaszcza wydatków. Sporządzić bilans zamknięcia 8 lat rządów PiS i otwarcia nowej ekipy, raport o stanie państwa. Co się da, ujawnić opinii publicznej (i w Sejmie, i koniecznie w telewizji publicznej), z wnioskami merytorycznymi, i jeśli to zasadne – karnymi. Choć z karami będzie trudno. Przez 30 lat nie stworzyliśmy systemu egzekwowania odpowiedzialności tzw. decydentów. Trybunał Stanu jest bytem pozornym, prokuratura niedociekliwa, sądy powolne. Podobnie pozorna jest instytucja ujawniania, jak leci, osobistych majątków polityków: to wyłącznie tabloidowe igryzka; oświadczenia miałyby sens tylko wtedy, gdyby badały je w dyskrekcji niezależne antykorupcyjne służby państwowe, a tego nie czynią. Ale w społecznym systemie kar od zawsze była też instytucja infamii, wystawiania nieprawości i niegodziwości na widok publiczny, na wstyd (jak delikatnie sugeruje nasza okładka). Może to niewiele, ale choćby takie minimum należy się nam, obywatelom. I im.



DAŻENIE DO DOŚKONAŁOŚCI OSIĄGNĘŁO NAJWYŻSZY WYMIAR

MARQ COLLECTION — EDYCJE CARBONOWE



Covid władzy nie obchodzi

Osoby z grup ryzyka, które liczą, że od 6 grudnia będą mogły wreszcie zaszczepić się przeciwko krakenowi, czyli obecnemu wariantowi wirusa Covid-19, mogą się przeliczyć. Szczepionek będzie bardzo mało. Do Polski dotrze najwyżej 200 tys. dawek, ponieważ rząd nie zadbał

o więcej. Duże warszawskie przychodnie publiczne, które uczestniczyły w poprzednich akcjach szczepień, nie wiedzą, czy w ogóle dostaną szczepionkę Novavaxu, bo może cała partia zostanie przeznaczona dla pracowników ochrony zdrowia. Dr Tomasz Zieliński, wiceprezes Porozumienia Zielonogórskiego, zamówił 4 dawki dla dwu przychodni opiekujących się 3,7 tys. pacjentów w powiecie lubelskim. Nie wie, czy dostanie.

Tymczasem Covid-19 atakuje coraz intensywniej, liczba zachorowań może sięgać 80 tys. osób dziennie. W Warszawie szacuje się ją na podstawie badania obecności wirusa w ściekach, pacjentów bowiem prawie się nie testuje. Ministerstwu Zdrowia wiedza nie jest potrzebna, do szczepień nie



namawia, a za tydzień minister Ewa Krajewska i tak wraz z całym rządem odejdzie.

Osoby z grup szczególnego ryzyka (m.in. seniorzy, osoby z chorobami układu oddechowego, kardiologicznymi, obniżoną odpornością, cukrzycą, których jest ok. 10 mln) częściej trafić będą do szpitala. Ale szpitale leków na covid też już nie mają, choć w innych krajach UE są one dostępne po przystępnych cenach albo wręcz refundowane. Rząd o to nie zadbał, gdyż ich producentem jest Pfizer, który wytoczył nam proces. Żąda 6 mld zł z powodu rezygnacji polskiego rządu z odebrania zakontraktowanych szczepionek. Rząd nie odbierał, bo brakowało chętnych do szczepień. Pod koniec 2022 r. trzeba było nawet ponad 13 mln dawek

o wartości 1 mld zł zutylizować, a ponad 27 mln dawek przekazałimy innym krajom.

Z raportu NIK wynika, że rząd zamawiał kolejne szczepionki, kiedy już było wiadomo, że nie będą potrzebne. Gdy pod koniec kwietnia 2021 r. zawierał z Pfizer-BioNTech trzecią już umowę na dostawę 109 mln dawek, mieliśmy zakontraktowane tyle szczepionek, że starczyłoby

na trzykrotne zaszczepienie całej populacji. Po co rząd zamawiał następne, skoro nikt Polski do tego nie zmuszał? Już 11 dni po zawarciu umowy polski minister zdrowia alarmował, że szczepionek jest za dużo.

Na jeszcze ostrzejszą ocenę NIK zasłużył główny inspektor farmaceutyczny, który nadzorował przechowywanie oraz dystrybucję szczepionek. Zarzutów pada wiele, w tym taki, że gdy trzeba było wycofać partię szczepionek zagrażających zdrowiu, a nawet życiu pacjentów, to GIF nie mógł tego zrobić, bo... nie wiedział, w jakiej hurtowni się znajdują. NIK uznała, że szef GIF powinien odejść. Ewa Krajewska, bo o nią tu chodzi, została dwutygodniowym ministrem zdrowia w obecnym rządzie Morawieckiego. (SOL)



Najdroższy rząd III RP

Nowy rząd Morawieckiego ma szansę zapisać się w historii jako najdroższy rząd III RP. Andrzej Duda powołał **18 ministrów** – 16 konstytucyjnych oraz 2 tzw. bez teki. Ministrom tym po **14-dniowym** okresie ich „rządów” będzie przysługiwało przez pewien czas dotychczasowe wynagrodzenie.

Wynagrodzenie ministra wylicza się na podstawie dwóch aktów prawnych. Jednym jest ustawa budżetowa, w której znajduje się tzw. kwota bazowa dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. W 2023 r. wynosi ona 1789,42 zł. Drugim aktem prawnym jest rozporządzenie prezydenta w sprawie szczegółowych zasad wynagradzania osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Tam znajdują się mnożniki kwoty bazowej. Przykładowo, dla ministra mnożnik wynosi 7,84. Oznacza to, że zarabia on miesięcznie 14 030 zł brutto. Do tego dochodzi dodatek funkcyjny

– 2,10 kwoty bazowej, czyli 3758 zł brutto. Łącznie więc minister zarabia **17 788 zł brutto**. Jego zastępca – w randze sekretarza czy podsekretarza stanu – **16 034 zł brutto** (12 598 zł podstawy i 3436 zł dodatku).

Kwestia zachowania dotychczasowego wynagrodzenia odchodzących ministrów uregulowana została natomiast w ustawie o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Zgodnie z nią urzędnicy, którzy pełnią swoje funkcje do trzech miesięcy, zachowują prawo do dotychczasowego wynagrodzenia przez okres miesiąca. Jeżeli byli na stanowisku dłużej niż trzy miesiące, ale krócej niż 12, to otrzymują dwumiesięczne wynagrodzenie, a jeśli dłużej niż rok – to przysługuje im prawo do potrójnego miesięcznego wynagrodzenia. Ustawa jednak przewiduje pewne wyjątki. Dzieje się tak, jeśli osoba odwołana ze stanowiska podejmuje nową pracę. Wtedy, w przypadku podjęcia pracy gorzej płatnej, przez ten okres (czyli miesiąca) przysługuje jej dodatek wyrównawczy. Jeśli natomiast praca jest tak samo albo lepiej płatna, to żadnego wyrównania nie ma.

Z tego powodu kilku ministrów „straci” na wejściu do kolejnego gabinetu Morawieckiego. Będzie to np. Mariusz Błaszczak, który zachował funkcję szefa MON. We wcześniejszym rządzie był na tym stanowisku dłużej niż rok, miałby więc prawo pobierać miesięczne wynagrodzenie jeszcze przez trzy miesiące od dnia odwołania. Teraz jednak będzie pobierał wynagrodzenie „jedynie” przez miesiąc. Podobnie będzie z Marleną Małąg (wcześniej minister pracy i rodziny, obecnie minister rozwoju), Pawłem Szefernakerem (był wiceministrem w MSWiA, teraz został szefem resortu) oraz Szymonem Szyńskowskim vel Sękiem (poprzednio minister ds. europejskich, teraz szef MSZ).

Licząc tylko same wynagrodzenia, które ministrowie będą otrzymywali po odwołaniu, to rząd ten będzie kosztował polskiego podatnika **dodatkowo ponad 320 tys. zł**. (MCZ)

Demokratyczne wzruszenie

Adam Bodnar

Dr hab., profesor Uniwersytetu SWPS, rzecznik praw obywatelskich w latach 2015–21, senator XI kadencji.



Z względu na postawę prezydenta powołanie nowego rządu się przedłuża. Wyborcy czekają na połowę grudnia, kiedy zostanie zaprzysiężony rząd Donalda Tuska i usłyszymy historyczne exposé. Ten okres przejściowy jest z jednej strony trudny, bo trzeba obserwować zakusy na przejście kolejnych instytucji, ich betonowanie czy groteskowe utworzenie rządu dwutygodniowego. Wiele osób czuje się jak ofiara wieloletniego syndromu sztokholmskiego – czym jeszcze odchodząca władza nas zaskoczy, w jaki sposób odwlecze to, co nieuniknione? Przyzwyczailiśmy się do zła w życiu publicznym. Z drugiej strony ten okres przynosi także szereg niespodziewanych zdarzeń i wzruszeń, sygnalizujących zmianę polityczną i społeczną.

Takim nietypowym zdarzeniem pierwszego dnia w Senacie było to, co się stało chwilę przed północą 13 listopada. Po zaprzysiężeniu, zmianie regulaminu, wyborze marszałka i prezydium Senat wybrał ostatniego wicemarszałka. Został nim Maciej Żywno. Jeszcze dwa miesiące temu odbyła się premiera „Zielonej granicy” Agnieszki Holland, a teraz na tak ważne stanowisko wybrany został były wojewoda podlaski, społecznik i działacz. Polityk, który osobiście przemierzał z plecakiem lasy wokół Białowieży i ratował ludzi na granicy. Spontanicznie napisałem o tym SMS-a do Macieja Stuhra, a ten odpowiedział: „Boże! To się wszystko naprawdę dzieje! Bardzo mnie to wzrusza”.

W kolejnych dniach obserwowaliśmy festiwal parlamentaryzmu z marszałkiem Hołownią w roli głównej. Sejm stał się znów

miejszem rzeczywistej debaty i wymiany poglądów. Miałem okazję przyjrzeć się temu z bliska. Trwała debata na temat in vitro; usiadłem na galerii sejmowej. Do pustych ław pisowskich zdążyłem się przyzwyczaić. Ale widok siedzących razem wicemarszałek Moniki Wielichowskiej, Agnieszki Pomaskiej oraz Małgorzaty Rozenek-Majdan wszystko wynagrodził. Przypomniałem sobie, jak Małgorzata Rozenek kilka lat temu zaczęła walkę o in vitro. Nikt z PiS nie chciał jej słuchać, podobnie jak tysięcy obywateli. Minister

Konstancy Radziwiłł brnął we wzmacnianie rzekomej alternatywy, czyli naprotechnologii. Ale te czasy się już skończyły. Obietnica wyborcza za chwilę zostanie dowieziona. Kiedy przysłuchiwałem się debacie, to myślałem o moich znajomych, którzy właśnie dzięki IVF mogli stać się rodzicami. Co oni muszą czuć, kiedy wreszcie wracana jest godność im i ich dzieciom?

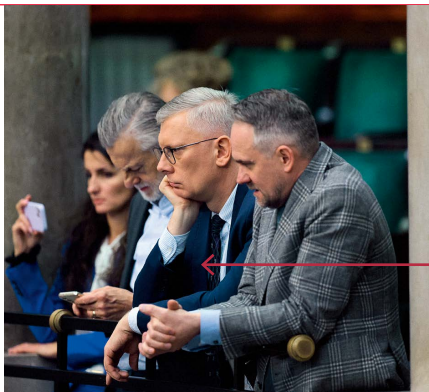
W ostatni czwartek Senat zatwierdzał wybór Moniki Horny-Cieślak na stanowisko rzecznika praw dziecka. Nie bez przyczyny w moim wystąpieniu nie wymieniłem nazwiska poprzednika, bo żal było psuć podniosły nastrój debaty o prawach dziecka. Pani rzecznik z wielkim zaangażowaniem i wiedzą odpowiedziała na blisko 50 pytań senatorów. Trudno mi było ukryć wzruszenie, kiedy powiedziałem: „Pani Rzecznik, będę mógł dzisiaj wrócić do domu i powiedzieć dziecku, że właśnie wybraliśmy na rzecznika Twoich praw osobę, która rozumie dzieci i jest specjalistką od Minecrafta”.

Zachęcam Państwa, abyście spojrzeli w podobny sposób na ten przejściowy okres. Kiedy Norman Davies napisał swoją „Europę”, to opis wydarzeń historycznych koloryzował krótkimi „pigułkami” – opowieściami pobocznymi, acz wpisującymi się w bieg zdarzeń. Jestem przekonany, że każdy z nas ma taką swoją własną „pigułkę”, którą długo będzie nosił w sercu. Demokratyczna opozycja pracowała na te wzruszające chwile przez 8 lat. Mamy prawo się z nich cieszyć. Niech tej radości nie odbierze nam ani prezydent, ani odchodzący rząd.

Reset komisji rosyjskiej

Gdy Sejm odwoływał członków państwowej komisji ds. zbadania rosyjskich wpływów, ci z wyżyn sejmowej galerii pokazywali znak „V”. Tuż przed odwołaniem ogłosili bowiem „raport cząstkowy” z prac komisji, w którym uznali Donalda Tuska, a także Jacka Cichońskiego, Bogdanę Klichę, Tomasza Siemoniaka i Bartłomieja Sienkiewicza za osoby, którym nie powinno się powierzać funkcji mających wpływ na bezpieczeństwo państwa. W ich mniemaniu ma to utrudnić powołanie rządu Tuska i podważyć zaufanie do niego.

Raport nie ma mocy prawnej i powstał z naruszeniem ustawy o komisji: jej prace mają być jawne, posiedzenia – publiczne, a były – jeśli się odbyły, bo nic o nich nie wiadomo – utajnione. Nie może też być podstawą żadnych decyzji. Ale zaczęły się spekulacje, że Andrzej Duda wykorzysta go, by nie powołać rządu Tuska. Przeciął je szef jego kancelarii Marcin Mastalerek, zapewniając, że prezydent nic takiego nie zamierza. I słusznie, bo konstytucja nie



przewiduje możliwości odmowy zaprzysiężenia rządu wyłonionego przez Sejm. Ani odwołania. Wyznacza prezydentowi i Sejmowi 14-dniowy termin na wyłonienie premiera, wyrażenie wotum zaufania dla jego rządu i zaprzysiężenie nowej Rady Ministrów.

Raport „cząstkowy” Komisji nie wnosi nic nowego. Wygląda jak notatki do scenariusza nadawanego przez TVP w kampanii wyborczej serialu „Reset” (raport i scenariusz pisał szef komisji **Sławomir Cenckiewicz**). W aneksie ujawniono materiały wewnętrzne służb, z których część miała wcześniej najwyższą klauzulę tajności. Zdaniem ekspertów oznacza to zagrożenie bezpieczeństwa

państwa, bo ujawnione dokumenty mogą być przydatne dla analityków służb rosyjskich. Ustawa o komisji gwarantuje jednak jej członkom nieodpowiedzialność karną i cywilną. Raport koncentruje się na ocenie współpracy pomiędzy polską (SKW) i rosyjską (GRU) służbą wywiadu wojskowego do 2015 r., dotyczącą m.in. kontrwywiadowczej ochrony międzynarodowej misji wojskowej w Afganistanie. Uznaje, że była korzystniejsza dla Rosji, a godząc się na nią, politycy rządzącej wówczas PO zachowali się niefrasobliwie, narażając interes Polski.

Członkowie odwołani, ale komisja została. Część koalicjantów (przede wszystkim Lewica) chciałyby wykorzystać ją do ujawniania rosyjskich wpływów za rządów PiS. Jednak umożliwiłyby to także zwykła komisja śledcza. Poza jednym: nie pozwoliłaby nałożyć urzędowej infamii, czyli decyzji administracyjnej stwierdzającej, że konkretna osoba działała pod wpływem rosyjskim na szkodę Polski. A to właśnie był podstawowy zarzut niekonstytucyjności komisji podnoszony przez opozycję w przednim Sejmie. I powód, dla którego Komisja Europejska, PE, Komisja Wenecka i Departament Stanu USA uznały lex Tusk za zagrożenie dla demokracji. (ES)



Gaza: wojna wznowiona

Kończą się sposoby na opisanie okropności, które spotkały dzieci w Strefie Gazy – mówi James Elder, rzecznik UNICEF, oenzetowskiej agencji próbującej nieść pomoc najmłodszym. W Gazie jest to wybitnie trudne. Elder przebywa na południu regionu i zrelacjonował, jak wyglądała tam jedna z pierwszych nocy po zerwaniu siedmiodniowego zawieszenia ognia, po którym wznowiono wojnę Izraela z Hamasem. Ciągłe naloty i bombardowania, a o świecie dziobanie ptaków w szybę, które prawdopodobnie próbowały uciec przed hukiem wybuchów.

Ludziom też zabrakło bezpiecznych miejsc. Według Hamasu przez dwa miesiące walk zginęło w Gazie 15,5 tys. osób, w tym 6 tys. dzieci. Najnowsze szacunki ONZ mówią, że czterech na pięciu mieszkańców uciekło ze swoich domów, w sumie to 1,8 mln osób. Zgodnie z instrukcjami wojska izraelskiego Palestyńczycy uciekali przede wszystkim na południe Strefy Gazy, ale po zerwaniu rozejmu to właśnie w tamtą stronę Izrael skierował ciężar natarcia.

Izrael usprawiedliwia się, że odnaleziono dotąd osiemset wejść do tuneli, pół tysiąca z nich, pełniących rolę m.in. magazynów broni, zniszczono. Wiele z nich zlokalizowano pod obiektami użyteczności publicznej. Izrael broni się też, że wysłał uprzedzenia, gdzie będzie

atakował, jednak ostrzeżenia wydają się nieskuteczne. Informacje bywają podawane na błędnie oznaczonych mapach lub w mediach społecznościowych, mimo że dotyczą osób bez dostępu do prądu, łączności telefonicznej i internetu. Palestyńczycy twierdzą, że nie ma w Gazie bezpiecznych dróg ewakuacji, bo te wytypowane są ostrzeliwane, podobnie jak obszary wskazane jako azyle dla ewakuowanych.

Siedem dni rozejmu, trwającego od 24 listopada do 1 grudnia, pozwoliło na wypuszczenie przez Hamas 110 zakładników, z blisko 250, których uprowadził w ataku z 7 października. W ramach wymiany Izrael uwolnił 240 Palestyńczyków, więźniów i aresztantów, kobiety oraz nieletnich mężczyzn. Obie strony oskarżają się odpowiedzialnością za wznowienie walk i nie ma widoków na nową dłuższą przerwę. Izrael utrzymuje, że nie zmierza do wysiedlenia wszystkich Palestyńczyków z Gazy, chodzi o czasowe ewakuacje cywili z pola bitwy, by ostatecznie unicestwić Hamas. Ten daje do zrozumienia, że kolejny rozejm, prowadzący m.in. do zwolnienia reszty uprowadzonych, jest możliwy, o ile doprowadzi do trwałego zawieszenia broni.

O sytuacji w sąsiednim Egipcie – s. 53.

Śmierć dyrygenta

W wieku 100 lat zmarł papież geopolityki, sterujący amerykańską dyplomacją wedle zasad Realpolitik w latach 60. i 70., kiedy był doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego i sekretarzem stanu w ekipach Richarda Nixona i Geralda Forda. **Henry'emu Kissingerowi** Ameryka zawdzięcza wynegocjowanie zakończenia wojny w Wietnamie, mistrzowską realizację wymyślonej przez Nixona strategii wygrania Chin przeciwko ZSRR i przygotowanie gruntu pod historyczny układ pokojowy między Izraelem a Egiptem. Ale także poparcie dla wojskowych obalających w Chile prezydenta Allende i dla innych prawicowych puczystów, bo uważał, że dla zwycięstwa USA nad popieraną przez Moskwę światową lewicą można poświęcić prawa człowieka, a nawet życie tysięcy ludzi tęskniących za sprawiedliwością. Rujnowało to autoportret Ameryki jako „imperium dobra”.

Po odejściu z rządu w 1977 r. nie przestał wpływać na myślenie waszyngtońskich architektów polityki zagranicznej, głównie



republikańskich, doradzając prezydentom, pisząc artykuły i wypowiadając się w telewizji. Ten rozdział jego biografii jest równie kontrowersyjny. Po zwycięstwie Trumpa w 2016 r. powiedział, że nowy prezydent „jest fenomenem, jakiego inne kraje dotąd nie widziały” i „ma szansę przejść do historii jako prezydent o niemałym znaczeniu”.

Zgodnie ze swą filozofią, że pokój może Zapewnić tylko równowaga sił między mocarstwami, długo nie popierał rozszerzenia NATO na wschód, obawiał się drażnienia

rosyjskiego niedźwiedzia i odradzał sojuszowi przyjęcie Ukrainy, twierdząc, że powinna pozostać pomostem między Wschodem a Zachodem. Kiedy Rosja napadła na nią w lutym 2022 r., sugerował, że to poniekąd „wojna domowa” i zalecał Kijowowi rozmowy z Moskwą, z sugestią pogodzenia się z utratą Krymu. Później, jakby zaskoczony oporem Ukraińców, zmienił zdanie i wezwał przywódców Zachodu... do zaproszenia ich do NATO.

Kissinger odrzucał jednak lansowaną przez Joe Bidena tezę, że wojna w Ukrainie to początek globalnej konfrontacji obozu demokracji z obozem autokratów. Przestrzegał przed antagonizowaniem Chin i podkreślał potrzebę rozmów z Moskwą. Nie ufał demokracji, a nawet mawiał, że gdyby miał wybierać między ładem a sprawiedliwością, wybierze ład, ponieważ jeśli zapanuje chaos, nie będzie miejsca dla sprawiedliwości. Fareed Zakaria, który przypomniał tę sentencję zmarłego Kissingera, sądzi, że kluczem do jego zrozumienia są doświadczenia z młodości, kiedy uciekał z rodziną z nazistowskich Niemiec. Hitler doszedł w końcu do władzy w wyniku demokratycznych wyborów.

TOMASZ ZALEWSKI

Z sułtanem do jaskini

Od wielkiej kontrowersji rozpoczęła się konferencja klimatyczna COP28 w Dubaju. Jej przewodniczący sułtan **Al Jaber** stwierdził, że „nie ma dowodów naukowych”, które wskazywałyby na konieczność wycofania się ze spalania paliw kopalnych, co pozwoliłoby zatrzymać globalne ocieplenie na poziomie 1,5 st. C. Al Jaber nie tylko zawiaduje obradami zjazdu, ale stoi także na czele koncernu naftowego Adnoc, należącego do emiratu Abu Zabi, mającego ambitne plany zwiększenia wydobycia i ponoć próbującego przy okazji konferencji załatwić sobie nowe kontrakty. Ta afiliacja podpowiada, skąd sułtanowi wzięło się stwierdzenie, że porzucenie paliw kopalnych „zaprowadzi świat z powrotem do jaskiń”.

Słowa reprezentanta gospodarzy wprawiły w osłupienie ekspertów, którzy podsuwają ustalenia nauki i tworzone na ich podstawie rekomendacje o tym, że z ropą i gazem trzeba się żegnać, by ratować warunki podtrzymujące życie na Ziemi. Ale kto wie, może szarża Al Jabera przysłuży się rozmowom klimatycznym. W Dubaju daje się wyczuć narastającą złość. Zarówno na samo miasto, żyjące ponad ekologiczny stan, jak i na autorytarną władzę Emiratów, nienawykłą do demokracji i krytycznej dyskusji. Oraz na brak przełomu, realnych postępów i wszelkich hamulcowych, których twarzą został właśnie emiracki sułtan.



Dożywocie bez tytoniu

Przed dwoma laty duże wrażenie zrobiła decyzja Nowej Zelandii, firmowana przez ówczesną premier i popgwiadzę światowej polityki Jacindę Ardern, o dożywotnim zakazie palenia tytoniu dla wszystkich urodzonych po 1 stycznia 2009 r. Jednocześnie przewidziane zostały drastyczne restrykcje, dotyczące m.in. liczby punktów sprzedaży papierosów (w całym kraju miało ich być tylko 600). Teraz okazało się, że ta drastyczna i kontestowana przez wielu reforma (pod hasłem: żadna prohibicja nie przyniosła spodziewanych rezultatów) stała się ofiarą uzgodnień koalicyjnych. Po sześciu tygodniach negocjacji premier Chris Luxon ze zwycięskiej Partii Narodowej, szukając większości, dogadał się z dwoma małymi partnerami: populistami z New Zealand First i libertarianami z Act, ale za cenę porzucenia reformy tytoniowej. Przeciwno której lobbowali producenci i drobni sklepikarze, a przeważał argument utraty przychodów podatkowych. Ta decyzja z kolei oburzyła wszystkich entuzjastów ostrych ograniczeń, z autorytetami medycznymi na czele. Ale stało się.



Nieoczekiwanie porzucony sztandar podniósł premier Wielkiej Brytanii Rishi Sunak, który, powołując się na precedens odległych wyspiarzy, zaproponował na Wyspach podobne rozwiązanie. Wiek uprawniający do kupna papierosów (dziś 18 lat) podnoszony byłby co roku o rok, więc „dzisiejsze czterestolatki nigdy legalnie nie mogłyby nabyć papierosów”. Argumenty prozdrowotne są oczywiste: dziś pali 6 mln Brytyjczyków, 64 tys. rocznie umiera z tego powodu, a palenie powoduje co czwarty przypadek raka. Według ostatniego rządowego raportu przychody podatkowe sięgają 10 mld funtów rocznie, ale społeczne koszty nałogu – 17 mld. Zmiany przewidują, że karana byłaby sprzedaż nieuprawnionym, a nie palenie, a prawa nabyte nie byłyby ograniczane – ogłosił Sunak, zapowiadając jednocześnie ograniczenia dotyczące waporyzatorów i papierosów elektronicznych. Według przymiarek takie rozwiązania znalazłyby zwolenników w opozycyjnej Partii Pracy, która ma szansę wygrać przyszłoroczne wybory, co gwarantowałoby im dłuższe przetrwanie niż w Nowej Zelandii.

Niemiecka dziura

Czy niemiecka koalicja rządowa rozpadnie się przez problem z budżetem? Ten pojawił się, gdy Federalny Trybunał Konstytucyjny zabronił rządowi przetrwać pieniądze ze specjalnego funduszu covidowego na bieżące cele klimatyczne, co nagle wykopało 60-miliardową dziurę w budżecie. Kanclerz i lider socjalistów (SPD) Olaf Scholz chce ją zasypać, podwyższając podatki i kolejny raz zawieszając limit zadłużania się państwa. Minister finansów i szef liberałów (FDP) Christian Lindner nie chce o tym słyszeć – zakaz nowych podatków jest w umowie koalicyjnej – i przed weekendem zagroził wyjściem z rządu,

co oznaczałoby jego upadek. Zamiast tego proponuje cięcia wydatków m.in. na polityki socjalne i pomoc międzynarodową.

Skąd ta dziura? Trybunał przypomniał rządowi, że pożyczki celowe muszą być na ten cel wydane, a potem zwrócone w ciągu roku. A rząd, próbując przerzucić pieniądze pożyczone dwa lata temu, w ramach walki z pandemią na sfinansowanie tegorocznego Funduszu Klimatu i Transformacji, podważa w ogóle ideę „specjalnych funduszy”. To rozwiązanie, które pozwała Berlinowi na ekstraswydatki – poza konstytucyjnym limitem zadłużenia – w sytuacjach awaryjnych, ale na ściśle określonych warunkach. Trzy dni po rosyjskiej agresji na Ukrainę taki specjalny fundusz o wartości 100 mld euro

niemiecki rząd zapowiedział na modernizację Bundeswehry. A niedługo później kolejne „specjalne” 200 mld na złagodzenie skutków wzrostu cen energii. Takie wydatki nie wchodziły księgowo do budżetu, pomagając ominąć konstytucyjną kotwicę budżetową, jak w Niemczech nazywa się ograniczenie deficytu budżetowego do poziomu 0,35 proc. PKB. Ale z wyjątku zrobiła się coroczna reguła.

Kryzysu budżetowego w Niemczech nie omieszkali skomentować Grecy, którzy w latach 2010–15 mieli swój. Wtedy Berlin pomagał się od Aten ostrych cięć wydatków, a nawet sugerował sprzedaż kilku greckich wysp, żeby zasypać deficyt. Dziś ówczesny grecki minister Panagiotis Lafazanis proponuje Niemcom sprzedaż Syltu lub Helgolandu.